

DRUGA OPINIA NA TEMAT ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

mgr Krzysztofa Dygi

Tożsamość osób z diagnozą zaburzenia afektywnego dwubiegunowego. Ujęcie metakliniczne

Rozprawa przedstawiona do recenzji po dokonaniu poprawek ma obecnie charakter „hybrydowy”. W dalszym ciągu składa się na nią seria artykułów, ale jest ich więcej – sześć. Spośród nich już połowa (trzy) odnosi się bezpośrednio do tematu – tożsamości osób z diagnozą zaburzenia dwubiegunowego. Ostatni, dodany tekst (najnowszy – pozostający w opracowaniu) prezentuje studia idiograficzne dwóch osób, które brały udział w badaniu zaprezentowanym w ramach tekstu piątego. Tak więc, artykuł czwarty to przegląd dorobku empirycznego innych autorów, piąty – analizy wywiadów z sześcioma osobami (badanie własne), szósty – pogłębione studia jakościowe wywiadów dwojga z tych osób. Trzy pozostałe artykuły, tak jak w poprzedniej wersji, to teksty z wcześniejszych lat o tematyce niezwiązanej z tożsamością w zaburzeniu dwubiegunowym. O „hybrydowości” formy drugiej wersji rozprawy świadczy znacznie dłuższe niż poprzednio i dość porządnie przygotowane wprowadzenie (90 stron).

We wprowadzeniu znajdują się następujące treści. Przede wszystkim sformułowany jest problem i podane przekonujące uzasadnienie jego podjęcia. Zgodnie z tytułem, jest nim tożsamość osoby, która doświadcza daleko idącego zróżnicowania zachowania, percepcji, myślenia i odczuwania w cyklu zmiennych faz zaburzenia afektywnego dwubiegunowego. Tak jasne sformułowanie problemu stanowi istotną konstatację, ponieważ zgodnie z nim można oczekiwać określonych proporcji treści w ramach całego opracowania. Wszystkie wątki teoretyczne i przeglądowe powinny prowadzić do wyrazistego nakreślenia szczegółów modelu badawczego i narzędzi. Wszystkie inne należy uznać za dygresje i ocenić każdy z osobna, czy rzeczywiście pogłębiają w konieczny sposób jakiś fragment wyводу, czy też wprowadzają niepotrzebne zamieszanie.

Następnie Autor przechodzi do ustosunkowania do drugiego członu tytułu – tłumaczy „ujęcie metakliniczne”. Jak pisałam poprzednio, ujęcie to jest jak najbardziej odpowiednie do prowadzenia refleksji psychologicznej nad tożsamością osób doświadczających zaburzenia. Zawiera w sobie podejście kliniczne, ale nie jest do niego ograniczone, stawiając w centrum osobę („całą” – wraz z

kontekstem życia), a nie wyłącznie jej „chorobę”. Ujęcie metakliniczne nie jest jednak podejściem oryginalnie autorskim. Dlatego trudno uznać, że samo jego przedstawienie czy opracowanie stanowi novum tej pracy. Trudno też uznać, że włączenie do cyklu tekstu na inny temat tylko dlatego, że reprezentuje to podejście, stanowi atut tej pracy. Autor zresztą pisze: „Pozwala to [...] znaleźć wspólny mianownik dla wszystkich artykułów zawartych w prezentowanym cyklu, mimo ich odmiennego charakteru oraz różnorodności zawartych w nich perspektyw” (str. 8). Czy nie jest tak, że teksty zostały włączone do cyklu „na siłę” w imię jakiejś, trudnej do rozszyfrowania idei? Ciśnie się na myśl w tym miejscu pytanie, dlaczego Autor, wkładając wysiłek w przygotowanie obszernego wprowadzenia, nie zrezygnował z cyklu na rzecz jednolitego tekstu, w którym mógłby zmniejszyć chaos tematyczny, wyważyć proporcje poszczególnych wątków, przedstawić swój aktualny sposób patrzenia na zjawisko (a nie ten sprzed kilku lat).

Kolejnym wątkiem wprowadzenia jest skrótna prezentacja wyników pracy magisterskiej, która poświęcona była tożsamości osób z zaburzeniem dwubiegunowym. Po czym Autor przechodzi do charakterystyki swoich zainteresowań w trakcie studiów doktoranckich kreśląc ich trzy kierunki. Prace wówczas powstałe mogłyby pełnić rolę tzw. dorobku towarzyszącego, rozszerzały bowiem kontekst zainteresowań, ale nie miały związku z głównym tematem. Jest tu jednak także omówienie artykułu, który ze względów formalnych nie znalazł się w cyklu doktorskim. Jest on poświęcony tzw. tożsamości podiagnostycznej. Zawiera ciekawy przegląd postulatów na temat znaczenia diagnozy, wglądu i ustosunkowania do nich pacjentów psychiatrycznych. Wskazuje przede wszystkim na jatrogenne, ale też korzystne aspekty takich diagnoz. Promuje sugestię, aby oprócz diagnozy zwanej rozpoznaniem, prowadzić także i brać pod uwagę autentyczne poznanie osoby. Ten artykuł to esencja podejścia metaklinicznego. Szkoda, że wybór formy rozprawy jako serii artykułów uniemożliwił swobodne odwołanie się do niego (co byłoby możliwe w rozprawie w formie jednolitego tekstu). Byłby to bardzo dobry wątek do podsumowania uzyskanych rezultatów.

Po tych „zwierzeniach historycznych” we wprowadzeniu następuje omówienie kolejnych artykułów zaliczających się do cyklu doktorskiego. Rozpoczyna go refleksja (jakże trafna!), że „myślenie autora krystalizowało się i ewoluowało” (str. 19), a w dostępnej literaturze pojawiły się nowe publikacje.

Pierwszy artykuł poza dość obszernym streszczeniem zawiera konkluzję, której brakowało w poprzedniej wersji: „autor skłania się bardziej explicite ku uznaniu padającego między wierszami powyższych rozważań wyboru abstrahowania od wszelkich teoretycznych koncepcji tożsamości, szczególnie w badaniach o charakterze fenomenologicznym.” (str. 22). Konkluzja rozczarowuje. Po co cały ten przegląd, skoro autor skłania się do abstrahowania od

koncepcji teoretycznych. Jest to do zaakceptowania, chociaż poza „skłonnością” brakuje rzetelnego uzasadnienia takiego stanowiska.

Drugi artykuł jest zaprezentowany jako przykład podejścia metaklinicznego. Do streszczenia dodane zostały dwie nowsze publikacje. Jedna z nich, autorstwa Damiana Janusa, tłumaczy znaczenie psychologiczne psychotycznej identyfikacji z Bogiem. Druga streszcza poglądy psychoanalityka Christophera Bollasa także wskazujące na subiektywne znaczenie takich urojeń. Na koniec Autor ilustruje przywoływane poglądy cytatami ze swoich późniejszych prac.

Trzeci artykuł opisany jest w podobny sposób. Tu też dominuje streszczenie. Podobnie jest w przypadku przeglądu dotychczasowych badań na temat tożsamości osób z zaburzeniem dwubiegunowym. Po obszernym streszczeniu następuje również obszernie sprawozdanie z nowo odnalezionej pracy (Rabaey i Vanhuele, 2022). Tu tożsamość badana jest, analizowana i interpretowana w duchu teorii Lacane’a. Autor porównuje ich wnioski do własnych i odnajduje podobieństwa.

Wreszcie wiodący artykuł empiryczny, w kolejności czwarty. Omówienie zaczyna się od charakterystyki głównego pojęcia:

„...tożsamość ujmowana jest szeroko i w zasadzie ateoretycznie, nawiązując przede wszystkim, jak było to sygnalizowane wyżej, do Jamesowskiego podziału self na aspekty przedmiotowy i podmiotowy (co ma swoje precedensy w polskiej literaturze naukowej). Odnosi się to z jednej strony do tego, co jednostka o sobie myśli i czemu jednocześnie przyznaje największą wagę (to ostatnie odróżnia tożsamość od koncepcji siebie), co przyjmuje za swoje i bez czego trudno by jej było wyobrazić sobie samą siebie, a z drugiej do tego, jak odczuwa siebie w czasie i w przestrzeni (tj. w różnych sytuacjach) i na ile czuje się sobą.” (str. 46)

W istocie definicja jest ateoretyczna. To bardziej impresja niż definicja. Takie nowe podejście nie koresponduje z tym dawnym, reprezentowanym przez artykuł pierwszy (który miał ambicje bycia teoretycznym). Potem następuje syntetyczne streszczenie artykułu. Podobnie w przypadku kolejnego, ostatniego już tekstu. Oba opracowania empiryczne oceniam wysoko. Są nowatorskie, przeprowadzone zgodnie z prawidłami badania jakościowego, dotyczą ważnego tematu, przynoszą istotne ustalenia. Artykuły empiryczne „ratują” całą rozprawę doktorską (są zresztą najważniejsze).

Po zapoznaniu się z drugą wersją pracy podtrzymuję wyrażony także w pierwszej recenzji pogląd, że rozprawa zdecydowanie zyskałaby, gdyby zamiast zbioru artykułów miała postać jednolitego tekstu. Świadczy o tym chociażby sposób napisania nowej części wprowadzającej. Dałoby to Autorowi możliwość przemyślenia na nowo zagadnień terminologicznych. Jestem przekonana, że cztery lata po opublikowaniu pierwszego artykułu i po realizacji, a przede wszystkim po analizie zebranego materiału

badawczego, spojrzalby na terminologię dojrzałej, nie ograniczając się do dość „szkolnego” przedstawienia kilku wybranych ujęć, w zasadzie bez prezentacji własnego pomysłu czy wyboru. Rozprawa w formie jednolitego tekstu umożliwiłaby pominięcie treści niekoniecznych dla wiodącego wątku, jak np. charakterystyki specyfiki polskiej opieki psychiatrycznej. Podobnie artykuł o urojeniach religijnych. Autor przekonuje, że stanowi on ilustrację ujęcia metaklinicznego. Ale zamiast ilustracji mógłby wtedy znaleźć się w rozprawie bardziej teoretyczny rozdział traktujący o tym podejściu (jak na to wskazują pewne wątki zawarte w części ogólnej drugiego opracowania).

Jeszcze jednym zastrzeżeniem natury formalnej, które można było sformułować tak w odniesieniu do pierwszej, jak i do drugiej wersji opracowania, jest nieudolny wywód. W drugiej, poprawionej wersji chaosu jest jeszcze więcej. Niektóre zagadnienia są w artykułach, inne we wprowadzeniu, wprowadzenie uzupełnia artykuły, ale trzeba to wszystko czytać wielowymiarowo, jak hipertekst i dopiero rekonstruować „w głowie”. Poza tym w obu wersjach chaos pogłębia ogromna liczba pomniejszych dygresji odnotowywanych w bardzo licznych odnośnikach. Denerwujące są też nadużywane znaki osobistego ustosunkowania – „(sic!)”, które w zasadzie nic nie wnoszą, a tylko konfundują czytelnika. I zupełnie nie pasują do klasycznego, „naukowego” sposobu prezentowania treści.

W mojej poprzedniej opinii – tej, która dotyczyła pierwszej wersji rozprawy, w ocenie wzięłam pod uwagę zawartość merytoryczną wykonanej pracy badawczej i analiz. Starłam się, dystansując od formy, wyobrazić ją sobie jako przedstawioną w postaci jednolitego tekstu. W takim spojrzeniu uznałam, że wykonana praca spełnia wymagania stawiane pracom doktorskim. Temat jest ważny i niebanalny, badania zrealizowane dobrze, analizy bardzo ciekawe i pogłębione. To jest najważniejsze. W drugiej wersji Autor dodał jeszcze inny sposób przeanalizowania zebranego materiału, który pogłębia i istotnie uzupełnia ten pierwszy wnosząc więcej cennych informacji. Porównanie obu wersji wskazuje także na wzrastającą dojrzałość Autora. Wypada mi zatem podtrzymać wcześniej wyrażone stanowisko, że rozprawa zasługuje na przyjęcie.

KONKLUZJA

Stwierdzam, że opiniowana rozprawa stanowi wystarczający materiał, aby uznać, że spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim określonym w art. 13 ust. 1, 2 i 4 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (t.j. Dz.U. z 2017 r., poz. 1789 z późn. zm.). Wnoszę o jej dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.